

Zgony, udary, zakrzepy, zawały – koïncydencja czy konsekwencja?

2 czerwca 2022

Mimo że „pandemia koronawirusa”, została, przynajmniej w Polsce, chwilowo odwołana, cały czas umierają młodzi ludzie, którym nagle przestaje pracować serce. Informacji o powiązaniu tych nagłych zgonów z przyjęciem tzw. szczepionki na COVID-19 nie uświadczymy w mediach głównego nurtu. Ewentualnie na portalach u foliarzy.

Gdzieś jednak, chyba przez niedopatrzenie lub niemożność permanentnego zaprzeczania, coś się wymysknie. Tak było w przypadku opublikowanego niedawno przez „Interię” artykułu na temat choroby byłego agenta Roberta Lewandowskiego, Cezarego Kucharskiego, u którego kilka miesięcy temu stwierdzono „ciężką chorobę płuc”.

Kucharski, w długim tekście, opisuje swoje zmagania z chorobą. Tymczasem jedno zdanie, co do przyczyn choroby, wrzucone tak jakby od niechcienia, prawdopodobnie tłumaczy wszystko. Kucharski mówi: „Lekarze nie są w stanie jednoznacznie stwierdzić, najbardziej prawdopodobna opcja to fakt, że jest to choroba genetyczna, immunologiczna i takie właśnie były podstawy jej rozwinięcia. Jest jednak bardzo rzadka i mało o niej wiadomo, na amerykańskich stronach internetowych przeczytałem, że ma jakieś powiązania ze szczepionką Moderny, ale są to niepotwierdzone informacje”.

Jedno jest pewne, Kucharski przyjął preparat genetyczny Moderny, inaczej nie mówiłby tego, co powiedział. I zapewne ma wątpliwości, z którymi pozostanie do końca życia. Środowisko medyczne będzie mu wmawiać, że to koïncydencja, że „szczepionki” na COVID-19 są bezpieczne i nie powodują skutków

ubocznych zagrażających życiu. Może nawet będą mu cytować słynną wypowiedź premiera Morawieckiego, który kilka miesięcy temu, w wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita” powiedział: „Naukowcy mieli rację. Szczepionka chroni życie. Skutki uboczne, którymi nas tak straszono? Znacze kogoś, kto po przyjęciu szczepionki przeżył coś znacznie poważniejszego niż ból ramienia?”.

Sam, będąc w poczekalni w przychodni, chcąc nie chcąc, słyszałem niedawno przez drzwi rozmowę lekarza z pacjentem. Zeszło na „szczepienie”. Pacjent przyznał, że „zaszczepił” się tylko jedną dawką Pfizera, po której dostał udaru. Kolejnych dawek nie przyjął, zresztą nikt mu już ich nie proponował. Lekarz stwierdził, że „nie ma opcji”, by „szczepionka” mogła przyczynić się do spowodowania udaru i zalecił „doszczepienie się”.

Skoro wszystko z tymi „szczepionkami” jest jak trzeba, a ich aplikacja milionom ludzi na całym świecie nie jest eksperymentem medycznym, dlaczego wybuchła afera w Hiszpanii? Tamtejsze media doniosły właśnie, że policja namierzyła ponad 2200 osób „ze świecznika” – polityków, artystów, dziennikarzy, którzy kupowali fałszywe certyfikaty „szczepionkowe”. Na szczególną ciekawostkę zasługuje fakt, iż jest wśród nich prezes znanej w Hiszpanii firmy farmaceutycznej PharmaMar, José María Fernández Sousa-Faro. Według dziennika „El Mundo”, w sprawie aresztowano już kilka osób, w tym pielęgniarki. Mają one odpowiadać za „nieuczciwe wprowadzanie osób do Krajowego Rejestru Szczepień”. Do fałszerstw miało dochodzić między wrześniem 2021, a styczniem 2022 roku.

Czy wybuch podobnej afery jest możliwy w Polsce? I kto znalazłby się na liście „kłamców szczepionkowych” – czyli tych, którzy mieli możliwości uchronić się przed eksperymentalnym preparatem genetycznym, a jednocześnie kupić sobie certyfikat potwierdzający jego przyjęcie?

Autorstwo: Paweł Sztąberek

Na podstawie: [SE.pl](#), [ProKapitalizm.pl](#), [Interia.pl](#), [Rp.pl](#),
[ElMundo.es](#)

Źródło: [ProKapitalizm.pl](#)